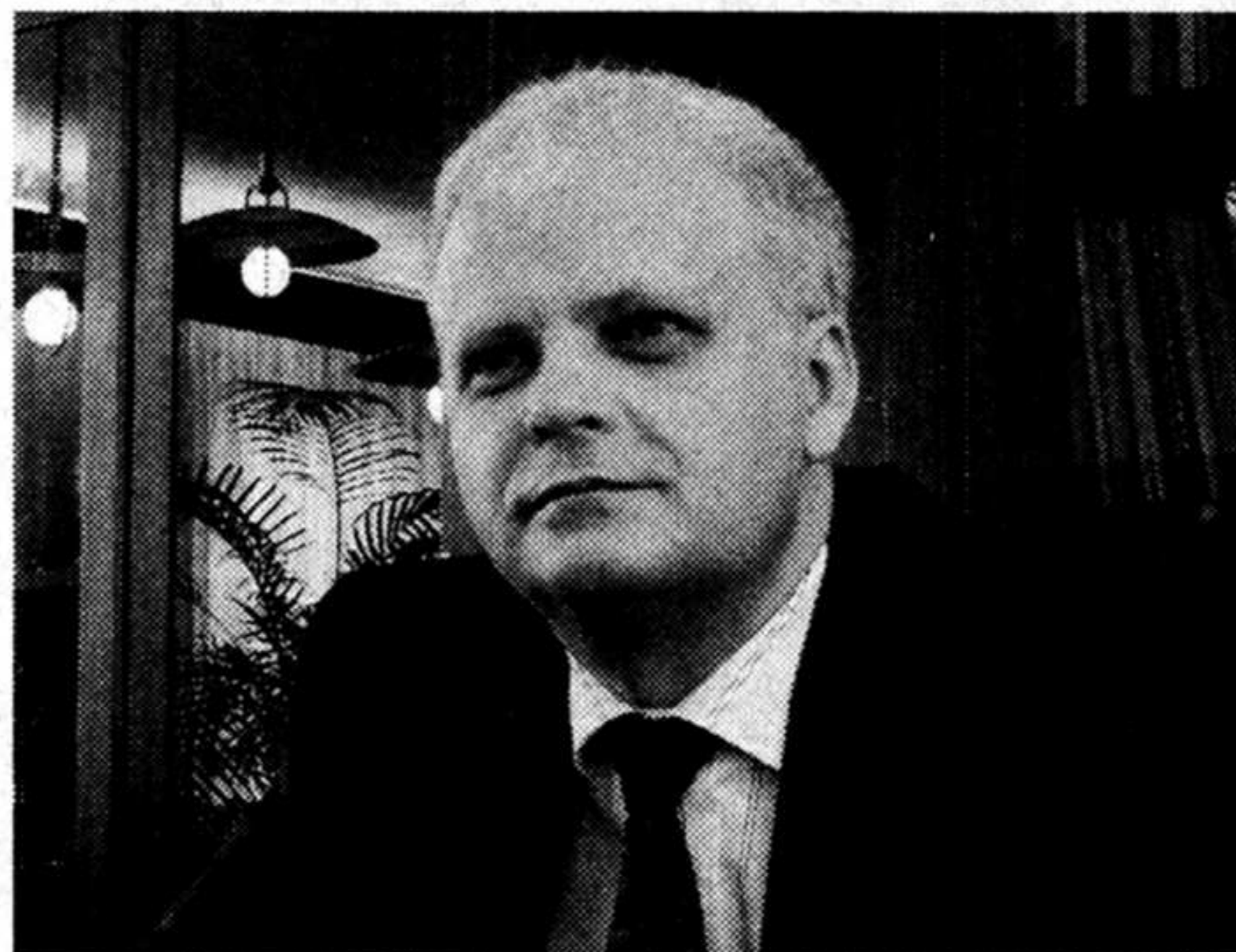


Polskie górnictwo może poradzić sobie z metanem

Rozmowa
z Piotrem Litwą,
prezesem Wyższego Urzędu
Górniczego



Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego poinformowała WUG, że w kopalni Wujek są osoby, które fałszują wskazania czujników wykrywających metan.

Wyższy Urząd Górniczy dostał 20 kwietnia tego roku informację, że mogą być przekłamania przy pomiarach stężenia metanu w kopalni Wujek na ruchu Wujek. Wiadomość przekazała katowicka delegatura ABW. Były w niej wskazane konkretne miejsca, w których miałyby być oszustwa. Ta informacja nie miała związku z tragedią z 18 września. Sprawa dotyczyła ruchu Wujek a nie ruchu Śląsk, gdzie doszło do katastrofy.

Ponoć WUG słabo przyłożył się, żeby tę informację sprawdził i ukrocił proceder fałszowania wskazań?

Informacja brzmiała bardzo poważnie i dokładnie sprawdziliśmy wskazane rejonny.

Wcześniej uprzedziliście dyrekcję kopalni o celu kontroli.

Nie. Skorzystaliśmy z możliwości zorganizowania tak zwanego „nalotu”. Następnego dnia grupa 4 specjalistów WUG pojechała do kopalni. Działali oni w ramach tak zwanej kontroli doraźnej na warunkach nadzwyczajnych. Kontrolerzy dowiedzieli się o wyjeździe dopiero rano 21 kwietnia. Kiedy byli pod bramą kopalni, wiceprezes WUG zadzwonił do dyrektora kopalni i poinformował go, że kontrolerzy wchodzi na teren kopalni. Okazało się, że nie tylko WUG przyjechał na kontrolę. Wcześniej była tam grupa inspektorów z OUG w Katowicach, którzy sprawdzali podobną informację, którą dostali od policji. Stwierdziliśmy nieprawidłowości w prowadzeniu robót górniczych. Kontrola ta wykazała, że analizę zwiększonej ilości przekroczeń dopuszczalnych stężeń metanu na czujnikach metanometrii automatycznej, Kopalniany Zespół ograniczał do przypadków, gdy stężenie metanu przekraczało 5%, a także rozbieżności pomiędzy ilością przekroczeń dopuszczalnych stężeń metanu wykazywanych w raportach dyspozytora metanometrii, a ilością tych przekroczeń ujętych w protokołach Kopalnianego Zespołu do Spraw Zagrożeń Metanowych.

Nic wielkiego nie znaleźliście, bo pracownicy kopalni zdążyli zatrzeć ślady przestępstwa.

Nie da się z godziny na godzinę a nawet z dnia na dzień zmienić sposobu przewietrzania ściany. Nie da się błyskawicznie „posprzątać” po tym, jeżeli ktoś zmniejszył ilość czujników w rejonie. To prawda, że można szybko przewieszając czujniki albo dobudować półki z pyłem kamiennym na zaporze przeciwwybuchowej. Natomiast nie da się zbudować całej zapory przeciwwybuchowej w krótkim czasie. Nie można w ciągu kilku godzin zmienić stanu technicznego kombajnu. Nasi kontrolerzy sprawdzili to wszystko, porównali wskazania czujników kopalnianych z czujnikami, które mieli na wyposażeniu.

Czy to oznacza, że ściana w Wujku, o której była mowa w donosie do ABW była prowadzona bez zarzutu?

Nie. Inspektorzy OUG wcześniej stwierdzali nieprawidłowości, w tym przekraczanie dopuszczalnych stężeń metanu. Wchodzili tam na kontrole nawet w nocy. Za każdym razem były wyciągane konsekwencje i sytuacja była doprowadzana do stanu zgodnego z przepisami.

A ściana nr 5 w ruchu Śląsk?

Tam OUG w Katowicach przeprowadzał dość często kontrole. W czasie kontroli stwierdzano przekroczenia dopuszczalnych stężeń metanu i nawet nakazano wycofywanie pracowników z rejonu do czasu usunięcia niebezpiecznych nagromadzeń metanu. Wydawano decyzje, nakazujące wykonać prace, które spowodują, że sytuacja wróci do normy. Zalecano weryfikację działań profilaktycznych. Na przykład kierownik ruchu zakładu zapraszał specjalistów „zewnętrznych” na posiedzenia Kopalnianego Zespołu do Spraw Zagrożeń Naturalnych po to, by weryfikować ustalenia w zakresie zwalczania zagrożenia metanowego.

Nie jest dla Pana tajemnicą, że jeszcze kilka lat temu majstrowanie przy czujnikach, mostkowanie układów automatycznie odcinających dopływ prądu po przekroczeniu dopuszczalnego stężenia metanu i wieszanie czujników w rejonach, gdzie płynęło świeże powietrze było dość częstym sposobem na to, aby oszukiwać urządzenia zapewniające bezpieczeństwo. Teraz jest lepiej?

Była taka opinia. Nie wiem jak było w rzeczywistości. Jednak proszę pamiętać, że to pracodawca ma obowiązek zapewnić bezpieczeństwo pracy a pracownik ma pracować zgodnie z przepisami. To kontrola wewnętrzna pracodawcy ma być skuteczna po to, aby praca wykonywana była w bezpiecznych warunkach i zgodnie z przepisami. WUG czy też OUG są instytucjami kontroli zewnętrznej. Nie jesteśmy obecni codziennie przy stanowiskach pracy. Sądzę, że trzeba podnieść rangę kopalnianych służb bhp. WUG apelował o to niejednokrotnie na spotkaniach z szefami kopalnianych działów bhp, na spotkaniach z kierownikami ruchu zakładów górniczych i na spotkaniach z prezesami firm górniczych.

Czy to rozwiąże wszystkie problemy?

Nie. Ideałem byłoby, gdyby każdy pracownik pracował zgodnie z zasadami bhp. **Skąd ma to wiedzieć?**

Trzeba szkolić pracowników, ale także motywować do bezpiecznej pracy. **Tu zaczyna się problem, bo kadra z dozoru też ma coraz mniejsze doświadczenie. Starsi odeszli na emeryturę.**

Trzeba szkolić także kadre. **Są politycy, którzy twierdzą, że trzeba zamykać niebezpieczne kopalnie metanowe. To oznacza, że zostałyby najwyżej 20 procent kopalń.**

Uważam, że polskie górnictwo może poradzić sobie z zagrożeniem metanowym. Pod koniec lat 90-tych podobne głosy były po serii łąpnięć w kopalniach. Wtedy było wiele ofiar. Od jakichś 8 lat ten problem zszedł na dalszy plan. Są łąpnięcia, ale nauczyliśmy się takich metod prowadzenia prac górniczych, które pozwalają znacznie zminimalizować ryzyko. Nadal nie radzimy sobie z metanem. Oczywiście, że można zrezygnować z wydobycia w tych rejonach. Jednak można też tak zmienić przepisy, aby maksymalnie ograniczyć ryzyko związane z tym zagrożeniem.

Samymi przepisami chce Pan zapewnić bezpieczeństwo?

Absolutnie błędna teza. Nie tylko przepisami, ale przede wszystkim poprzez dotarcie do każdego pracownika w celu uświadomienia mu czym może skończyć się praca wykonywana niezgodnie z przepisami i zasadami sztuki górniczej. Działania te zostały już podjęte przez WUG i okręgowe urzędy górnicze z własnych środków finansowych. Ponadto zwróciłem się do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o sfinansowanie takich działań w ramach środków, którymi dysponuje ZUS na tzw. profilaktykę wypadkową. Nasz wniosek został rozpatrzony pozytywnie. Mówiąc o zmianie przepisów mam na myśli to, jakimi zasadami należy się kierować projektując roboty górnicze na znacznych głębokościach i w warunkach wysokiego stanu zagrożeń naturalnych.

Czyli na przykład rezygnacja z podziomów?

W pewnych sytuacjach tak. Należałoby także zastanowić się nad zmianą sposobów przewietrzania rejonów przy konkretnym poziomie zagrożenia metanowego, na przykład tak zwane przewietrzanie na „Y” jest bardziej skuteczne niż przewietrzanie na „U”.

To wystarczy, żeby zminimalizować zagrożenie metanem niemal do zera?

Nigdy nie zminimalizujemy zagrożenia do zera. W zeszłym roku w kopalni Sośnica – Makoszowy doszło do nagłego uwolnienia dużej ilości metanu. Stężenie było tak duże, że w niektórych rejonach metan pewnie zupełnie wyparł tlen z powietrza. Stało się tak w ścianie, w której nie notowano wcześniej takich zjawisk. Na szczęście nie doszło do zapłonu ani wybuchu i nikt nie ucierpiał.

Co zrobić, jeżeli okaże się, że mimo nowych sposobów organizacji eksploatacji zagrożenie będzie nadal wielkie.

Trzeba zacząć rozważać wyłączenie najgroźniejszych rejonów z eksploatacji.

Wiele będzie zależało od tego, co było przyczyną katastrofy w kopalni Wujek. Pana zdaniem co było przyczyną tej katastrofy?

Możemy wykluczyć wstrząs górotworu, który mógł spowodować wypchnięcie metanu, bo takiego wstrząsu nie było. Wykluczaliśmy roboty strzałowe, bo nie pobrano ze składu materiałów wybuchowych środków strzałowych. W trakcie prac będziemy wykluczać kolejne możliwe przyczyny i w ten sposób będziemy szukać odpowiedzi na pytanie: „co spowodowało tragedię?”

Dlaczego w tej ścianie pracowało tak wielu górników?

Sprawdzamy tę informację. Jedna z wersji jest taka, że część poszkodowanych to ci, którzy pospieszyli na pomoc kolegom.

Może kopalnia odpuściła sobie część rygorów bhp, bo brakowało paru metrów do zakończenia prac?

Nie sadzę, żeby kopalnia demontowała zabezpieczenia tuż przed końcem prac. Bardziej uwierzę w pośpiech i rutynę.

Czy kombajn, który pracował w tej ścianie spełniał wszystkie normy. Dostaliście informację, że są kombajny, które zagrażają bezpieczeństwu pracy.

Chodziło o pompy wodne, służące do zasilania wysokim ciśnieniem wody kombajnów ścianowych, między innymi układów zraszania. Sprzęgła w tych pompach miały nie spełniać warunku przeciwwybuchowości. Ponieważ znaleźliśmy producenta, przeprowadziliśmy u niego kontrolę. Kontrola nie wykazała nieprawidłowości stwarzających zagrożenie podczas pracy tego typu urządzenia.

Informacja o tym, że doszło do katastrofy dotarła do służb medycznych i ratowniczych z kilkudziesięciminutowym opóźnieniem. Nie dziwi to Pana?

Sposób prowadzenia akcji oceni specjalna Komisja. Sytuacja była nadzwyczajna. Zawsze w takich przypadkach uruchamia się najpierw własnych ratowników.

WUG odpowiada za bezpieczeństwo w kopalniach, a w domyśle za tragedię w kopalni Wujek. Urząd trzeba podporządkować bezpośrednio premierowi. WUG nie potrafi zapewnić bezpieczeństwa w kopalniach. Między innymi takie wnioski można wyciągnąć z niektórych informacji radiowych, prasowych i telewizyjnych. Straci Pan stanowisko prezesa?

O podporządkowaniu WUG decydują politycy. Już wyjaśniałem, że za bezpieczeństwo pracy odpowiada pracodawca i pracownik. Urzędy górnicze kontrolują, czy nie są łamane przepisy na etapie projektowania robót i ich wykonywania w momencie przeprowadzania kontroli. Uważam, że robimy to przynajmniej dobrze. Oczywiście, sprawdzę jak wywiązywał się ze swoich obowiązków OUG, który bezpośrednio sprawuje nadzór i kontrolę nad kopalnią Wujek. Sobie nie mam nic do zarzucenia i nie znam powodów dla których miałbym zostać odwołany ze stanowiska.

Tragedią zajmuje się prokuratura. Najwyższa Izba Kontroli zaczyna wielkie sprawdzanie górnictwa. Możliwe, że nawet Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zechce włączyć się w jakiś sposób w dochodzenie. Znosi się na wielkie śledztwo.

Na to nie mam wpływu. **Pamięta Pan jak zakończyły się wielkie, niezapowiedziane kontrole zarządzone przez Krzysztofa Janika, ówczesnego szefa MSWiA po tragedii w kopalni Bielszowice?**

Pamiętam, że było ich wiele. **Ja pamiętam, że z Warszawy przyjeżdżali specjaliści, którzy nie mieli pojęcia, co należy kontrolować. Jeden z kontrolerów zadzwonił do dyrektora kopalni i prosił o informację, w jakim hotelu powinien się zatrzymać, bo wybiera się do tej kopalni na niespodziewaną kontrolę i zależy mu na dogodnym dojeździe. Warszawscy urzędnicy kondycyjnie nie wytrzymywali długich marszów pod ziemią.**

To jest pański komentarz a nie pytanie do mnie.

Rozmawiał: Sławomir Starzyński